

Wbiegam na boisko, na plecach mam numer bestii
Nienawidzę rapu, chciałbym żeby wszyscy zdechli
Ceremonie śmierci, rytualny ubój
Stoję w cieniu piramidy usypanej z trupów
Voodoo, z ostrza kapie kurza jucha
Wyłamuję skrzydła twego anioła stróża
Chuja wbijam w pop, dam ci horrorcore
Dzisiaj zaśniesz na wieki pod kołdrą z wron
To doktor Zło, zbok z parku sztywnych
Czuć ode mnie smród zarośniętych grzybem piwnic
Lubię piksy, psychotropy wielkości frisbee
Popijane krwią z cipy babilońskiej dziwki
Moje dziwne myśli mogą umysł zatruć
Koloruję świat jak halucynogeny kaktus
Bóg wszystkich kłamców, łgarzy i oszustów
Macki owijają się wokół mózgów

Jestem martwy, Charon gra swoje szanty
Martwy, słowa wiją się jak larwy
Martyr, puszczam chory rap, kundlu
Charakterystyczny styl i brak pulsu
Martwy, wszystkie drzwi na klucz zamknij
Martwy, to jest muzyka upadłych
Wampir, nadal kręci mnie strach
... crazy as fuck

Rucham życie, ty zrzucasz się na kurwę w sześciu
Spędzam zimne noce w czarnej trumnie z cedru
Miłość jest mi obca, noszę tundrę w sercu
A słów potok mało mi nie urwie zębów
Jestem królem, śmieciu, mów mi Wojtek Midas
W mojej bajce wszystko, czego dotknę zdycha
Wielokrotnie śniła mi się Laura Palmer
Brała kąpiel w krwi z podciętego gardła w wannie
Lepiej nie podchodź za blisko
To lampki na choince każą mi być sadystą
Zawisną wszystkie psy strute zawiścią
A ja w lesie ich szubienic zatańczę Calypso
Samiczko, dam ci podpis w nekrologu
Zapisuję przyszłość pijąc krew proroków
Więc nie prowokuj mnie i milcz łaku
Ćwiczę na pięciolinii sztukę kinbaku

Jestem martwy, Charon gra swoje szanty
Martwy, słowa wiją się jak larwy
Martyr, puszczam chory rap, kundlu
Charakterystyczny styl i brak pulsu
Martwy, wszystkie drzwi na klucz zamknij
Martwy, to jest muzyka upadłych
Wampir, nadal kręci mnie strach
... crazy as fuck

W moich wizjach wilk patroszy Calineczkę
Wszystko przez obrazy Aleksandry Waliszewskiej
Wokół szary bezkres, jest ponuro i smutno
Sąsiad z dołu popierdolił aspirynę z trutką
Dudnią w lesie bębny, tańczą nagie wiedźmy

Siedzę między nimi, trzymam znak przedwiecznych
Wróżę z wiwisekcji, ściągam skórę z wersów
Opętane stare baby widzą 'buzię w tęczy'
Idzie! Serwus, rzucam kundlu mięsem
Niczym Airbus, który wpada w turbulencje
Dzisiaj znów tu jestem, robię z mózgu sieczkę
Kraken! , obudziłem w studiu bestię
Znam multum przekleństw, to mój żargon, łapiesz?
I jak Anton LaVey ja mam tą złą sławę
Możesz zamknąć japę i w odosobnieniu skonać
Oto siedemdziesiąty trzeci demon Salomona

Jestem martwy, Charon gra swoje szanty
Martwy, słowa wiją się jak larwy
Martyr, puszczam chory rap, kundlu
Charakterystyczny styl i brak pulsu
Martwy, wszystkie drzwi na klucz zamknij
Martwy, to jest muzyka upadłych
Wampir, nadal kręci mnie strach
... crazy as fuck

I wtedy tabletki przestają działać i przychodzą ludzie z moich snów i tańczy
my razem wokół sterty kości, mają czarne dłonie i czarne języki i śpiewamy t
ak do białego rana